



The Holy See

KATECHEZA OJCA ŚWIĘTEGO FRANCISZKA AUDIENCJA GENERALNA 26 kwietnia 2017

r.[Multimedia]

Dusza migrująca

Drodzy Bracia i Siostry, dzień dobry!

«Ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata» (Mt 28, 20). Te końcowe słowa Ewangelii Mateusza przypominają profetyczną zapowiedź, jaką znajdujemy na jej początku: «Nadadzą [Mu] imię Emmanuel, to znaczy Bóg z nami» (Mt 1, 23; por. Iz 7, 14). Bóg będzie z nami — każdego dnia — aż do końca świata. Jezus będzie szedł z nami — każdego dnia — aż do końca świata. Cała Ewangelia zawiera się między tymi dwoma cytatami, słowami przekazującymi tajemnicę Boga, którego imieniem, którego tożsamością jest bycie-z: nie jest On Bogiem odizolowanym, jest Bogiem-z, w szczególności z nami, a więc z ludzkimi stworzeniami. Nasz Bóg nie jest nieobecny, zamknięty w odległym niebie; jest natomiast Bogiem «rozmiłowanym» w człowieku, tak czule go kochającym, że nie potrafi się od niego oderwać. My, ludzie, umiemy zrywać więzi, palimy mosty. On natomiast nie. Kiedy nasze serce stygnie, Jego serce jest wciąż gorące. Nasz Bóg zawsze nam towarzyszy, nawet gdybyśmy na nieszczęście o Nim zapomnieli. Na cienkiej granicy, oddzielającej niedowierzenie od wiary, decydujące jest odkrycie, że jesteśmy kochani przez naszego Ojca, który nam towarzyszy, że nigdy nas nie zostawia samych.

Nasza egzystencja jest pielgrzymką, drogą. Również ci, którymi powoduje nadzieja zwyczajnie ludzka, odczuwają pociągającą moc horyzontu, popychającą ich do poszukiwania światów, których jeszcze nie znają. Nasza dusza jest duszą migrującą. W Biblii pełno jest historii pielgrzymów i podróżników. Powołanie Abrahama rozpoczyna nakaz: «Wyjdź z twojej ziemi» (Rdz 12, 1). I patriarcha opuszcza ten skrawek, który dobrze znał i który był jedną z kolebek cywilizacji tamtej epoki. Wszystko przemawiało na niekorzyść sensowności tamtej podróży. A jednak Abraham wyrusza w drogę. Nie możemy stać się dojrzałymi mężczyznami i kobietami, jeśli nie czujemy, że horyzont jest pociągający: ta granica między niebem i ziemią, do której chce dotrzeć lud wędrowców.

W swojej wędrówce w świecie człowiek nigdy nie jest sam. Zwłaszcza chrześcijanin nie czuje się nigdy opuszczony, ponieważ Jezus zapewnia nas, że nie tylko będzie czekał na końcu naszej długiej drogi, lecz że będzie nam towarzyszył każdego dnia.

Jak długo Bóg będzie się troszczył o człowieka? Jak długo Pan Jezus, który idzie razem z nami, jak długo będzie się o nas troszczył? Odpowiedź Ewangelii nie pozostawia miejsca na wątpliwości: aż do końca świata! Przemienie niebo, przemienie ziemia, rozprysną się ludzkie nadzieje, ale Słowo Boga jest większe niż wszystko i nie przemienie. A On będzie Bogiem z nami, Bogiem Jezusem, który idzie razem z nami. Nie będzie ani jednego dnia w naszym życiu, w którym serce Boga nie będzie się o nas troszczyć. Lecz ktoś mógłby powiedzieć: «Co ojciec mówi?». Mówię to: nie będzie ani jednego dnia w naszym życiu, w którym serce Boga nie będzie się o nas troszczyć. On się o nas troszczy i wędruje z nami. A dlaczego tak postępuje? Po prostu dlatego, że nas kocha. Zrozumieliście to? Kocha nas! I z pewnością Bóg zaspokoi wszystkie nasze potrzeby, nie opuści nas w momencie próby i ciemności. Ta pewność pragnie zamieszkać w naszej duszy i nigdy jej nie opuści. Niektórzy nazywają ją «Opatrznością». A zatem bliskość Boga, miłość Boga, wędrowanie Boga z nami nazywa się też «Bożą Opatrznością»: On czuwa nad naszym życiem.

Nieprzypadkowo wśród chrześcijańskich symboli nadziei jest jeden, który bardzo mi się podoba: kotwica. Wskazuje on, że nasza nadzieja nie jest mglista; nie należy jej mylić ze zmiennym uczuciem osób, które chcą naprawiać rzeczy na tym świecie w sposób nietrwały, opierając się wyłącznie na sile własnej woli. Źródłem nadziei chrześcijańskiej nie jest bowiem siła przyciągania przyszłości, ale pewność tego, co Bóg obiecał i urzeczywistnił w Jezusie Chrystusie. Jeśli On nam zagwarantował, że nigdy nas nie opuści, jeśli na początku każdego powołania jest «Pójdź za Mną», którym On nas zapewnia, że będzie zawsze przed nami, dlaczego mielibyśmy się lękać? Z tą obietnicą chrześcijanie mogą iść wszędzie. Również przemierzając regiony zranionego świata, gdzie rzeczy nie mają się dobrze, jesteśmy wśród tych, którzy także tam żywią nadzieję. Mówi Psalm: «Chociażbym chodził ciemną doliną, zła się nie ulęknę, bo Ty jesteś ze mną» (Ps 23, 4). Właśnie tam, gdzie panuje ciemność, trzeba mieć zapalone światło. Wróćmy do kotwicy. Nasza wiara jest kotwicą w niebie. Nasze życie jest zakotwiczone w niebie. Co powinniśmy robić? Trzymać się mocno liny: jest tam zawsze. I idźmy naprzód, bo jesteśmy pewni, że nasze życie ma niejako kotwicę zarzuconą w niebie, na brzegu, do którego dotrzemy.

Oczywiście, gdybyśmy zawierzali tylko własnym siłom, mielibyśmy powód, by czuć się rozczarowani i pokonani, bo świat często opiera się prawom miłości. Często woli prawa egoizmu. Lecz jeśli żywa jest w nas pewność, że Bóg nas nie opuszcza, że Bóg kocha czule nas i ten świat, perspektywa natychmiast się zmienia. «*Homo viator, spe erectus*», mawiali starożytni. Podczas drogi obietnica Jezusa: «Ja jestem z wami», sprawia, że stoimy na nogach, wyprostowani, z nadzieją, ufając, że dobry Bóg już działa, by urzeczywistnić to, co po ludzku wydaje się niemożliwe, bo kotwica jest na brzegu nieba.

Wierny święty lud Boży to ludzie stojący na nogach — *homo viator* — i idący, ale wyprostowani, erectus, i idący z nadzieją. I gdziekolwiek idą, wiedzą, że miłość Boga ich poprzedziła: żadnej części świata nie pominęło zwycięstwo zmartwychwstałego Chrystusa. A na czym polega zwycięstwo zmartwychwstałego Chrystusa? Jest zwycięstwem miłości. Dziękuję.

Do Polaków:

Serdecznie pozdrawiam polskich pielgrzymów. W minioną niedzielę, w święto Miłosierdzia Bożego, wspominaliśmy również św. Wojciecha, patrona Polski. Była to też okazja do świętowania 600-lecia ustanowienia prymasostwa w Gnieźnie. Opiece tego wielkiego biskupa i męczennika, który zaniósł ewangeliczne przesłanie i świadectwo chrześcijańskiego życia na wasze ziemie, zawierzam wszystkich pasterzy i wiernych Kościoła w Polsce. Zachowajcie żywą, dla przyszłych pokoleń, waszą tradycję duchową i kulturalną, jaka wyrosła na jego krwi. Niech Bóg wam błogostawi!